

Pożegnanie z PiS | „Sejm”, sezon 1 | Wstrząsy w policji | Serial „1670”
Komisja przydziału dzieci | Kto kręci wiatrakami | Bankrut Wiśniewski

ILUSTRACJA MARTA FREJ

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 51 (3444), 13.12–19.12.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Co Tusk musi

Wielkie oczekiwania wobec nowego rządu



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

POLITYKA

WYDANIE SPECJALNE NR 05/2023
CENA 16,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)
INDEKS: 381-055

SALON

NR 16

WNĘTRZA | ARCHITEKTURA | SZTUKA | STYL ŻYCIA



MIEJSCA DO TWORZENIA

**ELEGANCJA
ASCEZY**

Alpejski dom
na fundamentach
starej chaty

**PIĘKNA,
GOSPODARNA**

Artystki o wzorcach
narzuconych kobietom
mocą tradycji

**MONA LISA
STRAJKUJE**

Błaski i cienie
turystyki kulturalnej
na sterydach

**REZYDENCJE
ARTYSTYCZNE**

Szansa na rozwój
i współpracę
międzykulturową

Do kupienia w dobrych kioskach i na sklep.polityka.pl

SALON *pismo o tym, co nas tworzy*



16 Długie pożegnanie



33 Policyjna czarna seria



40 Kto tu kręci?

Wybory 2023

- 12 Cezary Michalski
Donald Tusk: wyzwanie życia
- 16 Rafał Kalukin
Koniec PiS
- 20 Ewa Siedlecka
Co zrobić z Trybunałem nieKonstytucyjnym
- 24 Norbert Frątczak
Sejmflix – kto i dlaczego śledzi obrady nowego Sejmu



Społeczeństwo

- 26 Paweł Walewski
Uwaga na fałszywych lekarzy!
- 30 Joanna Cieśla
Jak działają Opiniodawcze Zespoły Sądowych Specjalistów – i czy ich opinie zawsze służą dobru dziecka
- 33 Katarzyna Kaczorowska
Wstrząsy w policji
- 36 Violetta Krasnowska
Michał Wiśniewski: życie na szczycie i na kredycie



Rynek

- 40 Adam Grzeszak
Miny pod wiatrakami

- 44 Witold M. Orłowski
Nowy rząd i stara gospodarka

Świat

- 48 Paulina Wilk COP28
Big Meat lobbuje i manipuluje
- 52 Rozmowa z **Elizabeth Shakman Hurd** o tym, dlaczego Ameryka bezgranicznie kochała Izrael
- 54 Artur Domosławski BRAZYLIA
Janja: wpływa pierwsza dama
- 56 Roman Husarski KOREA PÓŁNOCNA
Do czego reżim potrzebuje buddystów



Nauka/projektpulsar.pl

- 58 Agnieszka Krzemińska
Jak Rosjanie niszczą ukraińskie zabytki
- 62 Rozmowa z prof. **Piotrem Ponikowskim** o szkodliwej reformie kształcenia medycznego w Polsce
- 65 Karol Tokarczyk
Hakerzy atakują – jak się bronić
- 68 Marcin Skrzypek **Czy miasta mogą żyć bez samochodów**



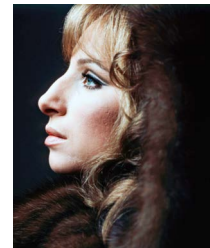
Historia

- 70 Prof. **Paul Lendvai** o pokrewieństwach i obcości Polaków i Węgrów

- 73 Marta Panas-Goworska
Andrzej Goworski
Wielki Gościńiec Litewski: którądy wiódł i jak wyglądał

Kultura

- 80 Aneta Kyzioł
„1670”: satyra na polską szlachtę
- 83 Andrzej Lubowski
Wspomnienia Barbry Streisand
- 86 Olaf Szewczyk
„DOOM”: 30 lat historii
- 90 Rozmowa z **Alanem Moorem** o tym, czym są komiksy
- 92 Marcin Piątek
PKOl: betonowanie Piesiewicza
- 94 MEA PULPA Kuby Wojewódzkiego



Ludzie i style

- 100–105 • **Bożonarodzeniowość**
- **AI szuka prezentów**
 - **Rel czy nie rel?**
 - **Zrozumieć wojnę**
 - **Van Gogh kontra pokemony**
 - **Rijad otwiera się na świat**
 - **Bąbelki w kieliszku**

Stałe rubryki

- **4** Mleczko i Mizerski • **6** Przypisy • **7** Ludzie i wydarzenia • **76** Afisz • **95** Agata Passent
- **96** Wicha • **97** Chutnik i Plebanek
- **98** Do i od redakcji • **106** Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Ludzie wielkiej struktury

To, co dokonało się ostatnio w Polsce, to jest wynik wielkiej manipulacji – narzeka o. Tadeusz Rydzyk, mając na myśli niedawne wybory, które sprawiły, że zagrożone są dzieła, jakich kapłan ten przez osiem lat dokonywał, działając z inspiracji i w porozumieniu z Matką Boską, w tym największe dzieło, jakim jest wyciągnięcie od państwa 400 mln zł – kwoty tak dużej, że według mnie oprócz Matki Boskiej Rydzykowi w dziele jej uzyskania musiały pomagać osoby trzecie, których personalia, miejmy nadzieję, ustali niezależna prokuratura.

O. Rydzyk nie ma wątpliwości, że sprawcami manipulacji nie są przypadkowe jednostki, ale „ludzie zorganizowani, przeszkoleni, finansowani, będący częścią wielkiej struktury”. Szczegółów nie zdradza, ale można się domyślać, że ci ludzie, masowo ustawiając się w kolejkach do lokali wyborczych, stworzyli strukturę, która celowo oddała głos na z góry upatrzonego kandydata opozycji po to, żeby przejęli władzę. O tym, że akcja była ukartowana, świadczy zarówno wynik wyborów, jak i podejrzanie duża frekwencja oraz fakt, że oczekującym w kolejce do głosowania dowożono gorącą pizzę z pizzarii, która z pewnością także była częścią większej struktury.



Szkoda, że dyrektor Radia Maryja tak późno ujawnił prawdę o tej strukturze; gdyby reagował wcześniej, można by jej członków ująć jeszcze przed wyborami. Swoją drogą dziwne, że tak wielkiej struktury nie wykryli funkcjonariusze CBA; nawet z pomocą Pegasusa nie znaleźli śladów żadnej struktury ani haków na jej liderów – Tuska i Hołownię. W tej sytuacji ujawnienie prawdy o tym ostatnim musieli wziąć na siebie specjaliści z TVP Info, którzy pokazali, jaki Hołownia naprawdę jest, przyczerwiając mu twarz, dzięki czemu w spocie tej stacji wyglądał na osobę agresywną i niezdrowo pobudzoną.

Zdaniem zwolenników opozycji TVP jak zwykle w kłamie, bo marszałek Hołownia tak nie wygląda. Możliwe, ale na usprawiedliwienie TVP Info chciałbym przypomnieć, co w TVN czy Polsacie wyrabia się z osobą prezesa NBP Adama Glapińskiego, który na skutek złośliwej animacji komputerowej podczas swoich występów – przykro to powiedzieć – w ogóle nie jest na ekranie sobą i nie zachowuje się jak prezes banku centralnego, tylko jak zadowolony z siebie pajac z deficytem intelektualnym.



Amsterdam i kwitnące tulipany

Odwiedź Amsterdam wiosną i zobacz kwitnące tulipany w parku Keukenhof.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Amsterdamu. Wiatraki w Zaanse Schans. **Dz. 2** Amsterdam – rejs po kanałach i pływający targ kwiatowy. **Dz. 3** Park kwiatowy Keukenhof. Wizyta na farmie serów. **Dz. 4** Amsterdam – czas wolny i powrót do Warszawy.

4 dni | Wyloty z Warszawy 03/04, 07/04, 22/04 2024

4.348,-



RPA – Ucieczka do raju

Program wycieczki:

Dz. 1 Przelot Warszawa – Johannesburg.
Dz. 2 Przelot do Johannesburga i przejazd do campu Honeyguide Mantobeni. **Dz. 3-4** Safari w Rezerwacie Dzikich Zwierząt Manyeleti w Parku Krugera. **Dz. 5** Rezerwat Dzikich Zwierząt Manyeleti – Trasa Panoramiczna – Zebra Nature Reserve. **Dz. 6** Zebra Nature Reserve. Wycieczka do Soweto i Pretorii. **Dz. 7** Zebra Nature Reserve - Centrum Gadów – Kapsztad. **Dz. 8** Kapsztad. Przegląd Dobrej Nadziei i pingwiny w Simon's Town. **Dz. 9** Kapsztad. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 10** Kapsztad. Wizyta w winnicach Stellenbosch z degustacją wina, Ogród Botaniczny Kirstenbosch. **Dz. 11** Kapsztad, czas wolny i powrót do domu. **Dz. 12** Przelot do Warszawy.

12 dni | Wyloty z Warszawy 03/03 2024

13.498,-

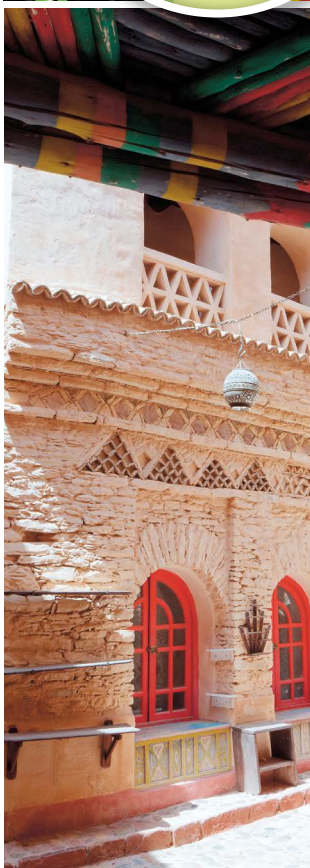


Królewskie miasta Maroka i relaks w Agadirze

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa – Marrakesz. Przyłot do Maroka i powitalna kolacja. **Dz. 2** Marrakesz. Zwiedzanie miasta, Wieża Koutoubia, Patac Bahja, stare miasto, barwny i tętniący życiem plac Djemaa el Fna. **Dz. 3** Marrakesz – Casablanca. Zwiedzanie Casablanki. **Dz. 4** Casablanca – Rabat – Fez. Przejazd przez stolicę Maroka – Rabat aż do starożytnego królewskiego miasta Fez. **Dz. 5** Fez – Meknes – Fez. Zwiedzanie miasta Meknes oraz Volubilis – rzymskiego miasta wpisane na listę UNESCO. **Dz. 6** Fez. Zwiedzanie starego miasta, bazar, meczet Andaluzyjski, Fontanna Nejjarine, dzielnica Fes el-Jdid. **Dz. 7** Fez – Erfoud – Merzouga. Góry Atlas, pustynne krajobrazy i nocleg w berberyjskim namiocie. **Dz. 8** Merzouga – Tinghir – dolina Todra – Ouarzazate. Wschód słońca na pustyni, Wąwóz Dades i Droga „Tysiąca Kazb”. **Dz. 9** Ouarzazate – Taroudant – Agadir. Imponujące mury, miejsce w Taroudant i przyjazd do hotelu w Agadirze. **Dz. 10-11** Czas wolny na relaks i plażowanie. **Dz. 12** Agadir – Warszawa.

12 dni | Wyloty z Warszawy 25/02, 17/03 2024

8.998,-



Wreszcie.



Jerzy Baczyński

Wielkie dni Donalda Tuska: jako pierwszy polityk III RP po raz trzeci został premierem. Wrócił do władzy po ponad 9 latach. Przypomnę, że jako szef rządu złożył dymisję we wrześniu 2014 r. w związku z objęciem stanowiska przewodniczącego Rady Europejskiej. Z dzisiejszej perspektywy ten zwycięski powrót wydaje się naturalny: po 2005 r. zawsze, kiedy Tusk mierzył się w wyborach z Jarosławem Kaczyńskim, wygrywał. Ale wiemy, że październikowy sukces demokratycznej opozycji – w którym kierowana przez Tuska Koalicja Obywatelska ma (licząc w sejmowych mandatach) niemal dwie trzecie udziałów – wciąż trzeba traktować jak polityczną sensację. Przy tak ogromnej kampanijnej przewadze rządzących to prawie nie miało prawa się zdarzyć, a na pewno nie w takiej skali. Kto mógł przypuszczać, że przewaga demokratycznej koalicji nad PiS sięgnie 57 mandatów (248:191)? Pierwszy rząd Tuska w listopadzie 2007 r. uzyskał w głosowaniu nad wotum zaufania poparcie 238 posłów; drugi rząd w listopadzie 2011 r. – ledwie 234, teraz 248.

Po tym, co i jak się działo przez ostatnie dwa miesiące („Długie pożegnanie” s. 16), można sobie wyobrazić, co by było, gdyby Morawieckiemu brakowało do większości nie 40 mandatów, a np. czterech? Zmianę władzy mamy tylko dzięki temu, że wygrana była miazdząca, nie do zanegowania, nie do odkręcenia. Nic nie ujmuje przywódcom demokratycznych partii, bez których nie złożyłaby się nowa większość, losy i dynamikę kampanii odmienił Donald Tusk; jej symbolem stał się przecież wymyślony i prowadzony przez Tuska, Marsz Miliona Serc – największa manifestacja polityczna w historii wolnej Polski.

Teraz Donald Tusk zostaje też pierwszym prawdziwym premierem polskiego rządu od czasów... Donalda Tuska. Ani Ewa Kopacz, która go w 2014 r. zastąpiła, ani późniejsi premierzy PiS, Beata Szydło i Mateusz Morawiecki, nie byli samodzielnymi liderami politycznymi, nie stali na czele swoich formacji, a państwo premierostwo z PiS ostentacyjnie byli podporządkowani Nowogrodzkiej, jak eufemistycznie nazywa się Jarosława Kaczyńskiego. Tusk na powrót przenosi pełnię władzy wykonawczej do rządu i nie pozostawia wątpliwości, że to on będzie kierował Radą Ministrów, wyznaczał zadania, oceniał jej członków. Ale Aleje Ujazdowskie nie staną się drugą Nowogrodzką, jedynym centrum dyspozycji politycznej. Nowa koalicyjna większość poukładała się w ten sposób, że dwaj liderzy partyni: Tusk i Kosiniak-Kamysz są w rządzie, a dwaj: Hołownia i Czarzasty – w Sejmie.

Dzięki tej roszadzie, po 8 latach faktycznie pozasejmowych rządów Kaczyńskiego, polityka znów ma szansę wrócić na Wiejską, do narodowego teatru demokracji. Sejm niemy, pozbawiony znaczenia, w którym ani opozycja, ani rządząca większość nie toczyły żadnej realnej debaty, na wzajemnych oczach zmienia się w parlament, czyli „miejsce, w którym się rozmawia” (parler), dyskutuje i dogaduje. Z tym że dogadywanie – jak widać po perypetiach ustawy wiatrakowej (więcej na s. 40) – musi dziś dotyczyć przede wszystkim liderów i posłów koalicji, bo debaty z PiS pozostaną już zapewne w sferze

nieparlamentarnej. Ale Sejm, sprawnie i efektywnie kierowany przez marszałka Hołownię (serial „Na Wiejskiej” s. 24), wreszcie zaczyna odradzać się jako władza ustawodawcza, choć – oczywiście – w pełni będzie nią dopiero po zakończeniu kadencji pisowskiego prezydenta.

Dla rządu Tuska brak większości pozwalającej odrzucać weta Dudy jest ograniczeniem, lecz nie takim poważnym, jak to na pozór wygląda. Nawet w kluczowej dziś sprawie przywracania praworządności Sejm będzie mógł (co wyjaśnia Ewa Siedlecka na s. 20) posługiwać się nie ustawami, lecz uchwałami. W ogóle premier i rząd mają w Polsce bardzo szerokie kompetencje i mogą efektywnie sprawować władzę decyzjami administracyjnymi. Wszystkie najpilniejsze zadania nowego gabinetu należą do tej kategorii. Do odblokowania pieniędzy z KPO powinien wystarczyć „pakiet Bodnara”, czyli przygotowane przez nowego ministra sprawiedliwości decyzje przywracające – w praktyce – europejskie standardy praworządności. Zniesienie coraz bardziej absurdu i szkodliwej blokady przejść granicznych z Ukrainą to kwestia negocjacji i może akcji policyjnej. Natychmiastowe odebranie telewizji i radia publicznego z rąk propagandzistów PiS też nie wymaga ich zgody. Podobnie jak zapowiedziane już przez premiera Tuska audyty i zmiany personalne w ministerstwach, urządach publicznych, powołanie nowych wojewodów, kuratorów, szefów służb specjalnych, policji.

Ten rząd musi zacząć od wielkiego sprzątnięcia państwa. „Co Tusk musi” to także temat okładkowy tego wydania, trochę żartobliwie nawiązujący do naszego słynnego tytułu „Tusku, musisz!” z 2007 r., który opisywał atmosferę w PO tuż przed pamiętną „debatą ostatniej szansy” Tusk-Kaczyński. Chyba każdy, kto w ciągu tych dwóch miesięcy publicznie wypowiadał się o polityce, mówił Tuszkowi, co musi i czego mu absolutnie nie wolno. Po stronie demokratycznej szczególnie intensywne były ostatnio nawoływania, aby „nie brać odwetu na PiS”. Czasami te rady przybierały doprawdy dziwaczne formy, jak choćby sugestia, aby nadal zostawić jeden z kanałów TVP w rękach PiS; apele, by w żadnym wypadku nie straszyć prezesa NBP Trybunałem Stanu albo „nie postępować tak jak PiS” i czekać ze zmianami w sądownictwie czy prokuraturze aż do wyborów prezydenckich 2025 r.

Jaki jest plan rządu, usłyszeliśmy w exposé nowego premiera. Długa lista pilnych zadań, wyzwań, zobowiązań. W „ślubowaniu” złożonym jeszcze podczas wielkich przedwyborczych marszów Tusk obiecywał: wygramy – rozliczymy – naprawimy – pojednamy. Pierwszy etap już został wykonany: demokratyczna opozycja naprawdę wygrała. Ogłoszony skład rządu Donalda Tuska wyraźnie zapowiada przejście do etapu dwa i trzy. W rządzie dominuje, jak można się było spodziewać, zwarta i doświadczona ekipa KO/PO, która bierze, a właściwie wzdiera z rąk PiS większość kluczowych resortów. Borys Budka ma zrobić porządek w spółkach Skarbu Państwa, Bartłomiej Sienkiewicz w TVP i fundacjach Glińskiego, Tomasz Siemoniak w służbach specjalnych, Marcin Kierwiński w MSW i pogrążonej w kryzysie policji, Adam Bodnar – posprzątać po Ziobrze, Barbara Nowacka – po Czarnku, Radek Sikorski w MSZ. Ministrowie z Trzeciej Drogi i Lewicy otrzymali/wzięli spokojniejsze działy, bardziej związane z przyszłością, rozwojem, inwestycjami, opieką i równowagą społeczną. Nie wszystkie nominacje są przekonujące i zrozumiałe, ale widać w tej ekipie poczucie koalicyjnej lojalności, odpowiedzialność, determinację. Cóż: będziemy się nowym ministrom i ich decyzjom przyglądać; życzliwie – bo to rząd demokratycznej opozycji, którą nasza gazeta popierała – ale i krytycznie, bo życzymy temu rządowi i jego premierowi powodzenia.

Przypominając historyczną frazę: Panie i Panowie, właśnie skończyły się w Polsce rządy prawicowego populizmu i osobista, niekontrolowana władza Jarosława Kaczyńskiego. Wreszcie! Zaczynamy nowy rozdział historii: niełatwy powrót do demokracji, praworządności, tolerancji, do Europy. Mam nadzieję, że także do roztropności i umiaru rządzących, a przede wszystkim do łagodzenia – podsycanych przez ostatnie 8 lat – bezsensownych, nienawistnych podziałów między Polakami. Wreszcie.

Nowy rząd, nowy czas

Nominacje do rządu Donalda Tuska długo owiane były tajemnicą – PiS i Andrzej Duda grali na czas, odwołując oddanie władzy, co dało liderom przyszłej rządzącej koalicji kilka dodatkowych tygodni na spokojne negocjacje. Zresztą nawet gdy już większość kandydatur była dogadana, politycy niedawnej opozycji demokratycznej nie spieszyli się z ujawnianiem nazwisk członków gabinetu – nie chcieli bowiem dawać PiS-owi i jego medialnym poplecznikom szansy na torpedowanie pozycji przyszłych ministrów. Od ubiegłego piątku wszystko jednak jest już jasne. Znamy nowych ministrów i ministery (bo w tym rządzie przyjęła się forma feminatywna). W ekipie Donalda Tuska mamy więc 16 mężczyzn i 9 kobiet. (MLV)

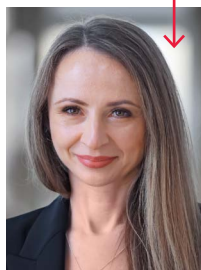


W gabinecie Donalda Tuska zasiądą:

- Wicepremier i minister obrony narodowej:
Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL)
- Wicepremier i minister cyfryzacji:
Krzysztof Gawkowski (Nowa Lewica)
- Minister finansów:
Andrzej Domański (KO)
- Minister aktywów państwowych:
Borys Budka (KO)
- Minister infrastruktury:
Dariusz Klimczak (PSL)



- Minister rozwoju i technologii:
Krzysztof Hetman (PSL)
- Minister rolnictwa i rozwoju wsi:
Czesław Siekierski (PSL)
- Ministra klimatu i środowiska:
Paulina Hennig-Kloska (Polska 2050)



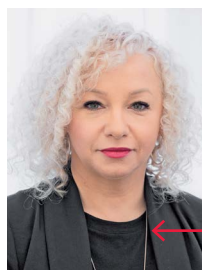
- Ministra funduszy i polityki regionalnej:
Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz (Polska 2050)
- Ministra rodziny i polityki społecznej:
Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Nowa Lewica)



- Ministra edukacji:
Barbara Nowacka (KO, Inicjatywa Polska)
- Minister nauki i szkolnictwa wyższego:
Dariusz Wiczorek (Nowa Lewica)
- Minister sprawiedliwości:
Adam Bodnar (bezpartyjny)



- Minister spraw wewnętrznych i administracji:
Marcin Kierwiński (KO)
- Minister kultury i dziedzictwa narodowego:
Bartłomiej Sienkiewicz (KO)



- Minister spraw zagranicznych:
Radosław Sikorski (KO)
- Ministra zdrowia:
Izabela Leszczyna (KO)
- Minister sportu i turystyki:
Sławomir Nitras (KO)



- Ministra przemysłu:
Marzena Czarnecka (bezpartyjna)
- Minister koordynator ds. służb specjalnych:
Tomasz Siemoniak (KO)

(ministrowie w Kancelarii Premiera)

- Szef Kancelarii Premiera:
Jan Grabiec (KO)
- Minister ds. Unii Europejskiej:
Adam Szłapka (KO, Nowoczesna)
- Ministra ds. polityki senioralnej:
Marzena Okła-Drewnowicz (KO)
- Ministra ds. równości:
Katarzyna Kotula (Nowa Lewica)
- Ministra ds. społeczeństwa obywatelskiego:
Agnieszka Buczyńska (Polska 2050)

Służby, atom i miliony

Dynamika wydarzeń była bondowska. W ubiegły czwartek POLITYKA ujawniła, że ABW wydało negatywne opinie dla atomowej spółki Orlenu **Daniela Obajtka** i biznesmena **Michała Sołowowa** – Orlen Synthos Green Energy (OSGE). A dzień później minister klimatu, lekceważąc opinię służb, dała spółce inwestycyjne zielone światło. Jeśli był to rodzaj przysługi, to raczej niedźwiedziej. Chodzi o tzw. decyzję zasadniczą. To furтка, przez którą musi przejść każdy podmiot starający się wejść do gry o atom w Polsce. Została zapisana już w ustawie z 2011 r. o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej. Po przejściu władzy przez PiS ustawy znulizowano i zapisy o decyzji zasadniczej powędrowały na sam przód ustawy.

O decyzję gorliwie zaczęły starać się wszystkie zainteresowane podmioty, w tym spółka OSGE, która łączyła prywatny kapitał najbogatszego Polaka Michała Sołowowa i największej spółki pod kontrolą Skarbu Państwa, czyli Orlenu. Spółka miała ambitne, żeby nie powiedzieć bombastyczne, plany. Prezes Obajtek opowiadał nie o jednym, ale o 78 małych reaktorach, tzw. SMR-ach (Small Modular Reactor). I to do 2038 r. 27 kwietnia OSGE złożyło wniosek o wydanie decyzji zasadniczej. Dosłownie parę dni po tym jak



podobny wniosek złożył konkurencyjny KGHM. Miedziany gigant dość płynnie przeszedł procedury i na początku lipca dostał decyzję zasadniczą. W przypadku wniosku OSGE coś się zacięło.

Decyzja, która pierwotnie również miała być wydana w lipcu, zaliczyła jedno opóźnienie za drugim. Minister klimatu Anna Moskwa, która odpowiedzialna była za jej wydanie, tłumaczyła, że wniosek był niepełny i należało go uzupełnić, a tym samym czas dla wydania decyzji niejako stanął w miejscu. Następnie PiS przegrał wybory i wokół decyzji zaczęły dziać się dziwne rzeczy. – *OSGE dostało negatywną opinię z ABW. Nie wiadomo dlaczego, bo dokument jest tajny. Ale coś jest na rzeczy, bo dociskani o ponowne rozpatrzenie decyzji po raz drugi wydali negatywną* – mówi nasz rozmówca.

POLITYKA przez dwa dni nie dostała odpowiedzi z Ministerstwa Klimatu. Po czym weszły piątek nowa minister klimatu

w dwutygodniowym rządzie Morawieckiego Anna Łukaszevska-Trzeciakowska wydała decyzję zasadniczą dla OSGE, i to dla aż sześciu lokalizacji: w Ostrołęce, Włocławku, Stawach Monowskich, Dąbrowie Górniczej, Krakowie (Nowa Huta) oraz Tarnobrzegu-Stalowej Woli. Ale nawet tego komunikatu nie ma co szukać w aktualnościach ministerstwa. Za to na X przeczytać można komentarz samych zainteresowanych: „W ciągu ponad 230 dni postępowania ABW ani razu nie spotkała się ani z wnioskodawcą, czyli spółką OSGE, z dostawcą technologii, czyli amerykańskim GE-Hitachi, ani nie zapoznała się z danymi dotyczącymi wnioskowanych lokalizacji. Nie wiemy, na jakiej podstawie ABW wydała swoje opinie”. Spółka domaga się ich odtajnienia.

Sprawa jest podwójnie delikatna, bo Łukaszevska-Trzeciakowska związana była z Orlenem, a w ministerstwie pojawiła się przelotem. Dobry obyczaj nakazywałby zastawienie decyzji ministrowi docelowemu. – Polska dramatycznie potrzebuje czystej energii i atom taką jest. Ale procedury też powinny być czyste i klarowne, a te budzą wątpliwości – mówi nasz rozmówca. Decyzję MK pozytywnie skomentował ambasador USA w Polsce. Negatywnie – Mariusz Kamiński, który nadzorował służby za czasów PiS. Wszystko wskazuje na to, że kwestia pozwoleń dla OSGE dopiero się zaczyna, a nie kończy. (JULL)

Kolejna kampania przed nami

Wybory samorządowe odbędą się najprawdopodobniej 7 kwietnia – taką datę podał Szymon Hołownia. Pierwotnie w wyniku wydłużenia kadencji władz lokalnych (do 5 lat) wybory na tym szczeblu miały się odbyć na jesieni 2023 r., jednak PiS przedłużył jednorazowo kadencję samorządów o dodatkowe pół roku. Na cztery miesiące przed wiemy już co nieco o potencjalnych kandydatach.

Zaczynając od stolicy, Rafał Trzaskowski zapowiedział walkę o drugą kadencję, PiS, choć nie ogłosił jeszcze tego oficjalnie, najprawdopodobniej wystawi **Tobiasza Bocheńskiego**. W latach 2019–23 pełnił on funkcję wojewody łódzkiego, a w kwietniu został wojewodą mazowieckim. Z tego stanowiska wielokrotnie krytykował Trzaskowskiego i tam, gdzie mógł, blokował jego decyzje. Dobry wynik Bocheńskiego może otworzyć przed nim drzwi do startu w wyborach na prezydenta państwa. Kandydatem ruchów miejskich ma zostać Jan Mencwel z Miasto Jest Nasze. W Gdańsku większych problemów w walce o wybór po raz drugi nie powinna mieć Aleksandra Dulciewicz. Tak samo jak Hanna Zdanowska w Łodzi, która w przypadku wyborczego sukcesu zapewniłaby sobie już czwartą kadencję.



Ponowny start w wyborach zadeklarowali także władarze Poznania i Wrocławia. Jacek Jaśkowiak może być raczej pewny sukcesu, i to mimo tego, że nie wie jeszcze, z kim przyjdzie mu się zmierzyć. W maju gotowość do startu deklarował Szymon Szyński vel Sęk, ale w PiS pojawiają się głosy, że jedynie kandydat niezwiązany bezpośrednio z partią miałby szansę nawiązać walkę. Nutkę niepewności o poparcie dla Jacka Sutryka wzbudziło wydarzenie z ostatniego miesiąca, kiedy prezydencki klub w radzie miejskiej Wrocławia opuścili rajcy PO i Nowej Lewicy.

Do zmiany dojdzie za to na pewno w Krakowie. Z ubiegania się o szóstą kadencję zrezygnował Jacek Majchrowski. Dotychczas swój start zadeklarowali: Aleksander Miszalski (poseł PO), Andrzej Kulig (wiceprezydent, popierany przez Majchrowskiego), Łukasz Gibała (radny) oraz Stanisław Mazur (rektor Uniwersytetu Ekonomicznego). Kandydatką PiS może ponownie zostać Małgorzata Wassermann; swoich przedstawicieli mogą wystawić także Konfederacja i Lewica. O ostatecznym rozstrzygnięciu w największym stopniu zdecyduje, jaka para zmierzy się w nieuniknionej drugiej turze.

Na poziomie sejmików wojewódzkich do wspólnego startu przymierzają się PSL i Polska 2050, kontynuując w ten sposób projekt Trzeciej Drogi; decyzja ma zapaść do świąt. (PJO)

Sprostowanie

1. Nieprawdziwa jest sugestia zawarta w artykule „Hotele na podsłuchu”, jakoby w hotelach Polskiego Holdingu Hotelowego sp. z o.o. (PHH) służby specjalne prowadziły

– za wiedzą i zgodą zarządu PHH i z udziałem pracowników PHH – prewencyjną inwigilację gości. PHH zdecydowanie temu zaprzecza.

2. O ile jakiegokolwiek działania w zakresie inwigilacji Bartosza Kramka, podczas jego pobytu w hotelu Renaissance, podejmował pan

Robert Z. – były pracownik PHH, to odbywały się one poza wiedzą i bez zgody Polskiego Holdingu Hotelowego sp. z o.o.

Polski Holding Hotelowy Sp. z o.o.
Ul. Komitetu Robotników 39G, 02-148 Warszawa

Komu przeszkadza Sejmflix

Karolina Lewicka

Dziennikarka Radia TOK FM, wykładowczyni Collegium Civitas, politolożka.



Mody przychodzą i przemijają. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, by ta najnowsza – na śledzenie przebiegu poselskich obrad, tzw. Sejmflix – pozostała z nami na dłużej, przekształcając się nawet w obywatelski nawyk. Ale „przypuszczam, że wątpię”. Fascynujące dziś znudzi się jutro. Po okołowyborczym wzmożeniu – rozpiętym między rekordową frekwencją, symbolizowaną przez wrocławskie osiedle Jagodno, a rekordową oglądalnością sejmowego kanału na YouTube, z działającym tu „efektem Hołowni” – może nie pozostać nawet ślad. I wróci doskonale nam znana postawa *désintéressement*, dystans wobec państwa czy wrogość wobec politycznych elit.

Jeśli nowa władza nie wykorzysta tego sprzyjającego momentu do odbudowy zaufania między obywatelami a systemem politycznym, to jej sumienia obciążą grzech zaniechania, a powrót sił antydemokratycznych stanie się bardziej prawdopodobny. PiS już odczuwa niepokój związany z zainteresowaniem wyborców tym, co dzieje się przy Wiejskiej. Medialni funkcjonariusze odchodzący ekipy piszą o „show dla rozbawionej widowni” i sejmowym pre-digitatorze, mającym sztuczkami odciągnąć uwagę obywateli od – a jakże! – niespełnionych przez gabinet Donalda Tuska obietnic. Jest w tym pogarda dla elektoratu konkurencji politycznej, który idzie do Kinoteki, by obejrzeć na dużym ekranie exposé upadającego premiera Morawieckiego, ale i obawa przed obywatelem aktywnym, który nie mieści się w politycznej filozofii PiS. Jarosław Kaczyński zdecydowanie woli, gdy się go popiera i nie przeszkadza, i gdy w zamian za socjalne transfery wyborca przestaje doglądać spraw publicznych, pozostawia władzę samą sobie.

PiS lubi to, a demokracja wręcz przeciwnie – ten ustrój karleje, jeśli państwo zaludniają apatyczne, zdepolityzowane masy. By demokracja kwitła, potrzebni są ludzie, dla których obywatelstwo jest jednym z elementów ich tożsamości – potrzebne jest społeczeństwo obywatelskie.

Do rządów Beaty Szydło i Morawieckiego wszedł Piotr Gliński, specjalista od teorii i praktyki społeczeństwa obywatelskiego, ale swoją działalnością polityczną sprzeniewierzył się własnemu dorobkowi naukowemu. Obok niego był i Adam Lipiński, wierny pretorianin Nowogrodzkiej w roli pełnomocnika rządu ds. społeczeństwa obywatelskiego (sic!). Tradycyjnie inspirowany się systemem słusznie minionym, PiS usiłował stworzyć sobie koncesjonowane „społeczeństwo obywatelskie”, dokładnie tak jak komuniści, którzy po delegalizacji Solidarności powołali do życia własny związek zawodowy z aparatczykiem Alfredem Miodowiczem na czele. Pieniądże na „trzeci sektor” płynęły tylko do swoich, a obywatelskim protestom dawała odpór pałka teleskopowa. Bo PiS należy, mówiąc Karlem Popperem, do wrogów społeczeństwa otwartego. Dążył do wspólnoty zamkniętej, silnie podporządkowanej wodzowi, z relacjami klientelistycznymi i jedną, powszechnie obowiązującą, prawdą.

Ale obywatelskość w Polakach przetrwała ten mroczny czas i do najważniejszych zadań nowej władzy należy, byśmy znów nie posnęli, nie wycofali się w prywatność, dochodząc do wniosku, że polityka to wewnętrzna gra elit, na którą nie mamy wpływu. Ma o to zadbać minister bez teki do spraw społeczeństwa obywatelskiego. W rządzie Donalda Tuska tę nową funkcję obejmuje wiceszefowa Polski 2050 Agnieszka Buczyńska, pomorska posłanka, specjalistka od organizacji pozarządowych. Jeśli nie będzie figurantką i faktycznie wypełni swoje stanowisko treścią, jest szansa, że Polacy, zassani w ostatnich tygodniach do życia publicznego, nie będą masowo dezertować. Nawet jeśli sejmowy serial będzie się cieszył skromniejszą widownią.

O sejmomanii piszemy też na s. 24.

PiS się zabezpiecza

Im więcej mówi się o rozliczeniu władzy PiS, tym bardziej pomysłowa staje się samoobrona przed nią. O nieodpowiedzialność PiS dbał zawsze. Pierwsze było autorskie poszerzenie przez Andrzeja Dudę prawa łaski na osoby nieprawomocnie skazane (ułaskawienie Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika). Jednym z benefitów przejęcia Trybunału Konstytucyjnego było zagwarantowanie tak ułaskawionym notabdom bezkarności: Trybunał dwukrotnie wydał orzeczenia, które „zatwierdzały” to ułaskawienie. Potem stworzono Izbę Kontroli Nadzwyczajnej w SN, która służyła prokuratorowi generalnemu Ziobrze do zmiany ostatecznych wyroków sądów. Jeśli więc w normalnym procesie prawomocnie skazano by Kamińskiego, Wąsika, Morawieckiego czy innych pisowskich władców, to IKN by to naprawił. Nie będzie już Ziobry na urzędzie prokuratora generalnego, ale zostawił on nieodwoływalnego awatara: **Dariusza Barskiego**, któremu przekazał takie – i nie tylko – uprawnienia.

Kolejnym sposobem zabezpieczania się przed odpowiedzialnością były przemycane



w różnych ustawach (np. tarczach antycovidowych czy lex Tusk) przepisy gwarantujące nieodpowiedzialność. Nowy nurt to manipulowanie regulaminami wewnętrznymi. Właśnie pierwsza prezeska SN Małgorzata Manowska, będąca z urzędu przewodniczącą Trybunału Stanu, zmieniła regulamin TS, przysługując sobie władzę komponowania składów orzekających w Trybunale. To daje jej możliwość ochrony przed uznaniem za winnych ludzi poprzedniej władzy, z szefem NBP Adamem Glapińskim na czele.

PiS wskazał bowiem do TS siedmiu przedstawicieli, może też liczyć na głos przewodniczącej Manowskiej. Pierwsza instancja TS to przewodniczący plus czterech sędziów, druga – przewodniczący i sześciu innych sędziów. Przewodnicząca Manowska może wyznaczyć w pierwszej instancji czterech rekomendowanych przez PiS, w drugiej – kolejnych czterech, i wraz z nią będzie 5:2.

Prezesa Glapińskiego dodatkowo ochronić ma Trybunał nieKonstytucyjny, gdzie posłowie PiS zaskarżyli przepis o bezwzględnej większości głosów do postawienia prezesa NBP przed TS – i drugi: że jest zawieszony w czynnościach od momentu przyjęcia przez Sejm aktu oskarżenia przed TS. A zaczęło się od regulaminu TK, zmienionego, żeby wymusić wybór Julii Przyłębskiej na prezeskę. Potem to samo prezydent Duda powtórzył w regulaminie SN w stosunku do wyboru pierwszego prezesa i prezesów izb. I ostatnio – zmniejszając do połowy liczby wszystkich sędziów SN kworum, które może uchwałać obowiązującą wszystkich sędziów SN wykładnię prawa. Ta ostatnia zmiana regulaminu to obrona neosędziów SN mianowanych przez prezydenta przed kwestionowaniem ich statusu.

EWA SIEDLECKA

Zelenski u Bidena

Jedenastu głosów zabrakło w Senacie USA, by przyjąć prezydencki pakiet wsparcia dla Ukrainy i na inne potrzeby bezpieczeństwa. Nie pomógł alarm Pentagonu, że napoczęty został ostatni miliard dolarów na finansowanie dostaw amunicji, ani apel **Joe Bidena**, że jeśli Ukraina nie powstrzyma Putina, to będą musieli zrobić to amerykańscy żołnierze. Ale z misją w Waszyngtonie jest właśnie **Wołodimir Zelenski**, i jeśli to zaproszenie traktować wedle reguł dyplomacji, to można mieć nadzieję na przełom. Kongres ma od przyszłego tygodnia wolne, a bez jego zgody dotychczasowy schemat pomocy USA się skończy. Dlatego żona prezydenta Ołena Zelenska mówi w BBC, że brak amerykańskich funduszy to dla Ukrainy „śmiertelne zagrożenie”.



W Stanach do tej pory górę brała partyjna polityka, w której nie chodzi wcale o Rosję, tylko o prezydenturę – zdaniem części Republikanów Biden bardziej skupia się na Ukrainie niż na ochronie granicy USA. Dlatego im bliżej wyborów, tym bardziej politycy nie chcą iść pod prąd nastrojom, a te nie są korzystne. Pomimo nakreślonego przez Bidena widma wojny w USA spada obawa, co uduku mentował sondaż Pew Research Center, że rosyjska agresja w Europie poważnie zagraża bezpieczeństwu USA. Rośnie natomiast odsetek Amerykanów przekonanych, że ich kraj zrobił już tak dużo, iż więcej nie musi. Bardziej niechętni kontynuowaniu pomocy są Republikanie, a to po ich stronie koncentruje się polityczna debata

przed styczniowymi prawyborami, które mogą wyłonić faworyta do listopadowego starcia z Bidenem. Bardzo możliwe, że będzie to Donald Trump, obiecujący „rozwiązanie kryzysu” w ciągu 24 godzin, ale unikający odpowiedzi, jakie konkretnie podejmie działania.

Na razie paniki nie ma, bo Rosjanie idą na zachód bardzo powoli. Po niemal 10 latach wojny pozycyjnej wyrwali Ukrainie Marjinkę, osadę na przedmieściach Doniecka. Po zatrzymaniu ofensywy Ukraina odpowiada dalekimi atakami dronów-kamikadze, które co kilka dni wysyła w rojach na Krym czy Moskwę. Rosja niestety też się tego nauczyła i, co gorsza, umie je zwalczać. Parytet zdolności się wyrównał, przed czym w listopadzie ostrzegał generał Walery Załużny. Po tym jak przyznał się do błędów w kontrofensywie, część obozu prezydenckiego domaga się dymisji generała. Cios Zelenskiemu wymierzył z kolei były bokser, burmistrz Kijowa Witalij Kliczko, zarzucając prezydentowi skłonności autorytarne. Walka o władzę trwa w Ukrainie na dobre. Walka o Ukrainę ugrzęzła w polityce.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI



Skala krzywd

Składają broń i poddają się – tak o bojownikach w Strefie Gazy mówi premier Izraela Benjamin Netanjahu. Zapowiedź „początku końca” Hamasu, a więc samej wojny i zwyciężanego z nią cierpienia, może być przedwcześnie, a Netanjahu tą deklaracją pewnie próbuje zbić argumenty krytyków o brutalności izraelskiego wojska (IDF). Krytyka jest druzgocąca i uzasadniona. W Gazie zginęło 18 tys. osób (to dane Hamasu), a sytuacja pozostających przy życiu była dramatyczna już dwa miesiące temu, obecnie tylko się pogłębia. Przedstawiciele ONZ mówią o „piekle na ziemi”.

Walki trwają głównie w rejonie miasta Chan Junis, leżącego na południu Strefy. IDF udało się przejąć niemal całkowitą kontrolę nad północą regionu, stanowiącą bastion grupy, która 7 października najechała Izrael, zabijając 1,2 tys. osób i uprowadzając ponad 240 zakładników. Około 110 z nich uwolniono podczas niedawnego zawieszenia broni. Prawdopodobnie następne kolejnej paury się oddała. Nie chce jej Netanjahu, swoje warunki

Plan Rwanda

Wielka Brytania, która po brexicie miała „odzyskać kontrolę” nad imigracją, wciąż ma z nią problem. Nielegalni imigranci stanowią – zarówno zdaniem rishowego rządu **Rishiego Sunaka**, jak i społeczeństwa – jedną z największych bolączek kraju. A jednocześnie sama próba przedostania się na Wyspy przez kanał La Manche jest zagrożeniem dla ich życia i zdrowia (w 2022 r. 46 tys. osób wybrało tę drogę). Londyn wpadł więc na pomysł, aby w ramach odstraszenia kolejnych imigrantów tych już przybyłych odsyłać do Rwandy i tam – w bezpiecznej odległości – przeprowadzać ich procesy



azyłowe. Miałoby to tę zaletę, że w przypadku odrzucenia wniosku imigrant nie „rozpywałby się” w Wielkiej Brytanii, tak jak to ma miejsce w wielu państwach Unii.

Według pierwotnego pomysłu z kwietnia 2022 r. imigranci, przybywając do Rwandy – samolotami; na koszt brytyjskiego podatnika – otrzymywaliby na miejscu status uchodźcy z prawem pobytu, lub – gdyby chcieli – w innym „bezpiecznym” państwie. Taka procedura miałaby dotyczyć wszystkich, którzy po 1 stycznia 2022 r. przybyli nielegalnie do Wielkiej Brytanii. Plan ten został jednak wstrzymany w czerwcu 2022 r., gdy sprawą zajął się Sąd Najwyższy. Miesiąc temu uznał on rządowe propozycje za nielegalne ze względu

na ryzyko wiążące się z wysłaniem potencjalnych azylantów akurat do Rwandy – zdaniem sądu państwo to nie daje gwarancji sprawiedliwego procesu azylowego.

Rząd Sunaka, dla którego ten plan ma być fundamentem nowej polityki imigracyjnej, nie zamierza jednak odpuszczać. Szczególnie że wypłacił już Rwandzie na przygotowania 240 mln funtów (ponad 1,2 mld zł), choć żaden imigrant z Wysp jeszcze tam nie dotarł. 5 grudnia szef brytyjskiego MSW James Cleverly podpisał w Kigali nową umowę imigracyjną, która ma gwarantować, że miejscowy rząd nie będzie odsyłał przetrzuconych z Wielkiej Brytanii imigrantów do innych państw. Jednocześnie do parlamentu trafił projekt ustawy, która wprost uznaje Rwandę za „bezpieczne” państwo i nakazuje urzędnikom biorącym udział w procedurach imigracyjnych tak właśnie traktować ten afrykański kraj. Sunak liczy, że „most powietrzny” do Rwandy ruszy już w kwietniu.



stawia Hamas, niewiele potrafią tu pomóc katarscy negocjatorzy. Aktywny udział w konflikcie stara się wziąć także ruch Huti z Jemenu, sprzymierzony z wrogiem Izraelowi Iranem (czyt. nota obok). Atakuje zmierzające do izraelskich portów statki i eskortujące je okręty zachodnich marynarek.

Ujawniono nowe szczegóły październikowego ataku, w tym opisy bestialskich okaleczeń i gwałtów. Coraz więcej wiadomo też o tym, co spotkało wypuszczonych zakładników. Informacje te mają utwierdzać globalną opinię publiczną, zwłaszcza z państw, których rządy wspierają Izrael, że jego kampania jest usprawiedliwiona, a przyjęte środki są proporcjonalne do skali doznanych krzywd i ewentualnego zagrożenia ze strony terrorystów, gdyby ci nie zostali zneutralizowani. Jednak wahadło globalnej empatii zdaje wychylać się na stronę palestyńską. Demonstracje uliczne regularnie maszerują w wielu miastach kilku kontynentów, są liczne i pełne oskarżeń pod adresem rządu w Tel Awiwie, domagając się wolności dla oblężonej Gazy.

Jemeńska blokada

Nie przepłynie żaden statek zmierzający do Izraela, dopóki Gaza nie dostanie niezbędnych leków i żywności – taką deklarację w sobotę złożył rzecznik **Huti**, popieranego przez Iran ugrupowania partyzanckiego, które kontroluje niemal cały zachodni Jemen wraz ze stolicą w Sanie. Nie są to czcze groźby, bo Huti obsadzili południowo-wschodnie wybrzeże Morza Czerwonego w pobliżu Bramy Łez, czyli cieśniny łączącej to morze z Oceanem Indyjskim. I od kilku tygodni atakują oraz zatrzymują jednostki powiązane armatorsko z Izraelem. Od początku grudnia zatrzymali już trzy statki handlowe, co wywołało interwencję amerykańskiej marynarki wojennej. Amerykanie zaangażowali się nie tylko ze względu na Izrael, ale także z powodu kluczowej roli, jaką Morze Czerwone odgrywa w transporcie ropy naftowej z Zatoki Perskiej na najważniejsze rynki światowe.

Huti doskonale zdają sobie z tego sprawę. Ich historia sięga lat 90., gdy pojawili się jako jedna ze stron wojny domowej, która wybuchła wkrótce po zjednoczeniu Jemenu. Po wielu zwrotach akcji Huti zajęli Sanę w 2014 r., co wywołało interwencję Arabii Saudyjskiej. Dla Saudyjczyków, uważających się za patronów islamu sunnickiego, szyicki Jemen zawsze stanowił zagrożenie. Sytuacja zrobiła się naprawdę poważna, gdy Huti dostali wsparcie od Iranu, który widzi w jemeńskich partyzantach nie tylko braci szczytów, ale również część swojej „Osi Oporu”, wraz z Hezbollahem



i Hamasem. Interwencja Saudyjczyków w Jemenie tylko wzmocniła Huti, którzy już regularnie zaczęli ostrzeliwać raketami terytorium sąsiada.

Od wybuchu kryzysu w Gazie Huti ostrzeliwiają również południowy Izrael, choć ich proste rakiety są przechwytywane przez izraelski system obrony. Inaczej wygląda sytuacja ze statkami – nawet jeśli Huti nie będą w stanie ich zatrzymać, to już samo zastraszenie armatorów sprawi, że wiele jednostek zrezygnuje z żeglugi przez Morze Czerwone, co może zdestabilizować sytuację na rynkach ropy. To jednak relatywnie optymistyczny scenariusz. Pesymistyczny zakłada eskalację kryzysu w Gazie, choćby poprzez kolejną saudyjską interwencję w Jemenie i nieprzewidywalną w takich okolicznościach reakcję Iranu.

Bój o Esequibo

Despotyczny prezydent Nicolas Maduro zorganizował referendum, w którym Wenezuelczycy opowiedzieli się za przyłączeniem do ich kraju Esequibo, prowincji stanowiącej dwie trzecie terytorium sąsiedniej Gujany. Takiego wyniku można się było spodziewać, bo wśród Wenezuelczyków żywy jest mit niesprawiedliwości dziejowej, a konkretnie oszukańczej w ich oczach decyzji międzynarodowego arbitrażu z 1899 r., który uznał Esequibo za część Gujany, ówczesnej kolonii brytyjskiej. Rzekomo strasna Wenezuela była wówczas kolonią Hiszpanii. Tęsknota za Esequibo nasiliła się, kiedy odkryto u jej wybrzeży wielkie złoża ropy i gazu, a amerykański koncern ExxonMobile przystąpił do ich eksploatacji. Na tych patriotycznych emocjach zagrał teraz prezydent Maduro, który szykuje się do przełomowych, bo z udziałem opozycji, wyborów prezydenckich. Obie strony osiągnęły przedwyborcze porozumienie, wspólną kandydatką opozycji jest, do tej pory



prześladowana, Maria Corina Machado. A prezydent Biden, a conto, zawiesił sankcje dotyczące eksportu wenezuelskiej ropy.

Maduro, który twardą ręką rządzi od dekady, ma już z kim przegrać, więc użył narodowego dopalacza: w entuzjastycznym wystąpieniu w telewizji pokazał mapę Wenezueli powiększonej o Esequibo, ogłosił gen. Alexisa Rodriguez Cabello gubernatorem nowej terytorialnej zdobyczy i zażądał, aby w ciągu trzech miesięcy wycofały się z tamtejszego szelfu wszystkie obce firmy wydobywcze. Na razie są to ruchy wyłącznie na papierze. Liczące 150 tys. mieszkańców Esequibo, gęsto porośnięte lasami deszczowymi, jest trudno dostępne, za to przebogate w surowce. Ale jedyna dobra droga prowadzi przez terytorium Brazylii, która ostro zaprotetowała wobec

poczynań Caracas. Podobnie jak Waszyngton, który uznał sytuację za „bardzo poważną”, tym bardziej że zagrożone są istotne amerykańskie interesy gospodarcze. Żadne z państw regionu nie poparło Madury w sporze z Gujaną. I być może zadowolili się on rolą męczennika w słusznej sprawie. To będą bardzo ciekawe miesiące.